

Jan Konopka
(Genewa, Szwajcaria)

SPRAWA POLSKA W WYSTĄPIENIACH IGNACEGO JANA PADEREWSKIEGO (LATA 1910–1941)

I. Słowo wstępne

„Jestem Polakiem, wiernym synem Ojczyzny. Myśl o Polsce wielkiej i silnej, wolnej i niepodległej była i jest treścią mojego istnienia, urzeczywistnienie jej było i jest jedynym celem mojego życia.” Takie było *credo* Paderewskiego-patrioty. Wyzna je publicznie, zwracając się w Nowym Jorku do Polonii amerykańskiej 22 maja 1915 roku. Powtarzał je wielokrotnie niczym święte przyrzeczenie dane narodowi i Ojczyźnie. Żył losem narodu. Przeżywał wydarzenia dziejowe związane z jego istnieniem – i te rodzące nadzieję na wolność, i te niosące wyzwolenie po wiekowej niewoli, i te napelnione życiem odrodzonej Rzeczypospolitej, i te wymagające ponownej ofiary i walk z barbarzyńskim najeźdźcą.

Ten światowej sławy polski pianista i kompozytor, a przy tym mąż stanu, ów trybun uciemięzonego narodu, dawał z siebie wszystko dla sprawy Ojczyzny. Był urodzonym mówcą, a zarazem obdarzony wybitnym polotem literackim, czego świadectwem są niezmiernie liczne wystąpienia, w słowie i piśmie, po polsku, po francusku i po angielsku w formie przemówień, odezw, pism, wywiadów. Wiele z tekstów ukazało się jeszcze za jego życia w druku, na łamach prasy lub rozpowszechnianych było drogą radiową.

Zachowane teksty wystąpień przechowywane są do dziś z pietyzmem w publicznych archiwach w kraju, a częściowo też w Szwajcarii i w Stanach Zjednoczonych¹. W wypowiedziach Paderewskiego wyraża się:

- patriotyzm i duma narodowa, którą przekazywał rodakom;
- idea zgodnej działalności i jedności w interesie narodowym, tak na polu polityczno-społecznym, jak i rządowo-państwowym;
- świadomość znaczenia Polski w łonie wspólnoty narodów cywilizowanych;
- pojmowanie sprawy polskiej w kontekście międzynarodowym;
- swoboda w sformułowaniu i przekazywaniu myśli w sposób przekonujący;
- krasomówczość uzasadniona okolicznościami, niepozabawiona niekiedy znacznej egzaltacji i oratorskiego patosu;
- niezwykła kurtuazja, a jednocześnie bezkompromisowa postawa wobec jawnie antypolskich wystąpień i...
- bezprawnych, antydemokratycznych przedsięwzięć szkodliwych dla narodu;
- znajomość poruszanego zagadnienia w jego zakresie (historycznym, politycznym, społecznym), a zarazem pewien idealizm polityczny, pozbawiony często konkretnych postulatów programowych;
- upór w obronie interesów polskich z jednoczesnym zrozumieniem koniecznego szukania w miarę możliwości rozwiązań kompromisowych i zrezygnowanie z bezcelowego prowadzenia sporów w sprawach z góry przegranych lub narzuconych nieodwołalnie przez instancje międzynarodowe;

¹ Część archiwum w kraju została opublikowana w zbiorze: *Archiwum polityczne Ignacego Paderewskiego* wydanym w pięciu tomach przez PAN we Wrocławiu (1973–1974) i w Warszawie (2001).

– gorycz mieszana z przeblyskiem nadziei wobec niepowodzeń obrony sprawy polskiej na forum międzynarodowym;

– szlachetność uczuć wyrażana niekiedy w zbyt optymistycznych oświadczeniach, z głębokim przeświadczeniem o słuszności starań podejmowanych w obronie sprawy.

W wypowiedziach powoływał się, zależnie od okoliczności, na historię i tradycje narodowe, rozważał teraźniejszość, wybiegał myślą i oceną w przyszłość. Zależnie od okoliczności, ubierał w oratorską szatę wypowiedzi, aby przyciągnąć uwagę słuchaczy, wzbudzić uczucia nadziei, współczucia, ofiarności, miłości do Ojczyzny i wezwać do współdziałania dla wspólnego dobra.

Zgodnie ze swą niezwykle bogatą uczuciowo duszą artysty i patrioty, był Paderewski w dużej mierze idealistą. Z pełną nadzieją i przekonaniem wewnętrznym głosił najwyższe ideały narodowe, najczęściej jednak bez możliwości zagwarantowania ich urzeczywistnienia, a to zazwyczaj z braku poparcia i zrozumienia ze strony rządzących ugrupowań politycznych. Z drugiej strony, pomimo optymizmu, zdawał sobie sprawę ze słabości Rzeczypospolitej, zdanej na łaskę zachodniego pragmatyzmu polityczno-ekonomicznego.

* * *

Obrany temat obejmujący lata 1910–1941 przedstawimy zasadniczo w porządku chronologicznym, w ramach okresów uwarunkowanych wydarzeniami istotnymi w życiu narodu, a jednocześnie angażującymi w sposób osobisty Paderewskiego.

Są to okresy lat 1910–1914, 1915–1918, 1919–1939 i 1940–1941. Niezwykle obszerny materiał dokumentacyjny podyktował konieczność dokonania wyboru w jego cytowaniu w zależności od wagi wydarzeń, które były powodem wystąpienia Paderewskiego.

II. Część analityczna

1. Lata 1910–1914

Już początkowe lata XX-ego wieku zapowiadały radykalne zmiany w sytuacji i strukturach wewnętrznych państw rozbiorczych. Klęska Rosji w wojnie z Japonią w roku 1905 wpłynęła na wzmoczenie się ruchów rewolucyjnych w Rosji i w „Kongresówce”. Jednocześnie mnożą się podejmowane przez Polaków akcje narodowo-polityczne i wzrasta ilość organizacji niepodległościowych w kraju i za granicą.

Ignacy Paderewski, będąc w pełni świadomy narastających konfliktów i przewidując bieg wydarzeń, pragnie w wystąpieniach zmobilizować rodaków dla wspólnego, jednomyślnego działania mającego doprowadzić do zerwania kajdanów zniewalanych Ojczyznę od przeszło 120 lat.

I poczuł się niejako w roli trybuna narodu. Uczuł, że w opinii rodaków staje się „kimś w rodzaju przywódcy” – jak wyznał to później w swych *Pamiętnikach*. Było to 15 lipca 1910 roku w Krakowie, kiedy stojąc u stóp ufundowanego przez siebie pomnika „grunwaldzkiego” (odsłoniętego w tym dniu z okazji 500-lecia zwycięstwa polsko-litewskiego oręża nad zaborcą krzyżackim) rzucił wezwanie w imię wspólnej sprawy. Słuchały go przeszło 150-tysięczne rzesze rodaków przybyłych ze wszystkich zaborów. Wołał do serc i umysłów, „aby wszystkie dzieci tej ziemi natchnęła miłość, zgoda, wiara, moc, nadzieja, rozważa, cierpliwość i ta dobra wiara, bez której nie ma ani cnót cichych, ani sławnych czynów. Niech każdy Polak i Litwin, każdy z dawnych

dzielnic Ojczyzny, czy zza oceanu, spoglądając na ten pomnik, jako znak wspólnej przeszłości, świadectwo wspólnej chwały, zapowiedź lepszych czasów, jako na częstkę własnej, wiarą silną, duszy, – zachętę odczuł do wspólnej owocnej pracy”.

W kilka miesięcy później, 23 października, przemawiał w przepelnionej sali Filharmonii we Lwowie na uroczystości upamiętniającej 100-lecie urodzin Fryderyka Chopina. Widział w muzyce wielkiego piewcy narodu niezmożoną siłę dla zachowania duszy narodu, „albowiem w nim się objawia cała nasza zbiorowa dusza. Więc krzepmy serca do wytrwania, do trwania, myśli strójmy do czynów, do dzielnych, sprawiedliwych, uczucia podnośmy do wiary, do silnej – bo nie ginie naród, co ma taką wielką, nieśmiertelną duszę.”

Wcześniej postanowił, wspólnie z kilku innymi osobami, „wejść w porozumienie z jednym z wybitniejszych dzienników paryskich i uczynić go organem Polski, tj. tłumaczem istotnych potrzeb, rzecznikiem słusznych rozsądnych żądań naszych, (bo) sprawa polska, mimo swego wielkiego, międzynarodowego znaczenia nie miała do tychczas za granicą żadnego organu, któryby o jej doniosłości pouczał Europę” (list do NN z początku października 1910). Uzasadniając rzuconą na ten cel subskrypcję, pisze Paderewski 30 listopada 1910 roku do pewnej osoby ustosunkowanej nieprzychylnie te wielce znamienne słowa: „Sprawa narodu to nie interes, z którego wycofać się należy, gdy zamiast zysku straty przynosi. Sprawa narodu to praca ciągła, praca stała, wytrwałość, niezłomność, ofiarność nieprzerwana z pokolenia na pokolenia. Zaniedbać jej nie wolno, a łożyć na nią, w miarę możliwości, zawsze się powinno.”

Wzrastał prestiż osobisty i moralny Paderewskiego w kraju i na obczyźnie. Niepokoiło to wielu czołowych działaczy politycznych, w tym Romana Dmowskiego. W odpowiedzi na jego uwagi kieruje do niego Paderewski, dla uspokojenia, następujące zapewnienie (list z końca października 1910 roku): „żadnej roli politycznej odgrywać nie myślę. Nie mam do tego ani ochoty, ani przygotowania, ani też temperamentu. Władza mnie nie ęci, powaga ojca narodu nie pociąga, pośledniejsze stanowisko politycznego syna Ojczyzny najzupełniej mi wystarcza.”

W następnych latach poświęcił się Paderewski zasadniczo karierze artystycznej. Występował z koncertami w krajach zachodniej Europy (Szwajcaria, Niemcy, Francja, Anglia), w Polsce (Lwów, Kraków, Warszawa), w Stanach Zjednoczonych, w Afryce Południowej.

Powrócił do siebie, do Riond-Bosson k. Morges, w czerwcu 1914 roku. Tu obchodził jak zwykle 31 lipca swoje imieniny w licznym gronie zaproszonych gości, przybyłych również spoza Szwajcarii i Polski. Zabrał jak zwykle głos, by powiedzieć kilka słów na powitanie. „Mimo radości, jaką odczuwamy ze spotkania – powiedział – musimy być świadomi z powagi chwili, że być może w tej chwili wazą się losy Europy. Przeczuję, że o ile wojna rzeczywiście wybuchnie, moja Ojczyzna, Polska, jedna z pierwszych od niej ucierpi, przez długi czas będzie nękana walkami, zaleje ją morze krwi i łez, ale w końcu powstanie wolna – co daj Bóg.”

Wraz z wybuchem Wojny Światowej 1-ego sierpnia 1914 roku świadomym był, że – jak to zaznaczył w swoich *Pamiętnikach* – „nowy świat, nowa era rozpoczynały się. Także dla mnie zaczynała się nowa epoka, epoka innej, nieprzewidzianej, a jednak przeznaczonej mi kariery.” Przeczował dobrze początek końca niewoli narodu. Z pełną wiarą widział celowość tworzenia podstaw zapewniających odrodzenie wolnej Rzeczypospolitej, w oczekiwaniu na upadek trzech rozbiorczych monarchii.

Środkiem mobilizującym świadomość koniecznej solidarności działań na rzecz Polski na skalę narodową i międzynarodową była – podjęta przy końcu 1914 roku wspólnie z Henrykiem Sienkiewiczem i innymi działaczami polskimi przebywającymi w Szwajcarii – inicjatywa założenia Komitetu Centralnego Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce (z siedzibą w Vevey, gdzie mieszkał Sienkiewicz, prezes Komitetu, utworzonego formalnie w styczniu 1915 roku). Jego celem było – jak pisał Paderewski – scentralizowanie i dystrybucja środków pomocy w sposób skuteczny i szybki pomiędzy wszystkimi ofiarami (w Polsce) bez względu na rasę i wyznanie (list do L. Malve, ministra spraw wewnętrznych Francji z 4 marca 1915 roku celem uzyskania zgody na założenie we Francji oddziału Komitetu Pomocy).

2. Lata 1915–1918

W obliczu rozpętanej zawieruchy wojennej Paderewski wznaga działania w obronie prawa narodu do niepodległości. Nutą zachęty i nadziei brzmią jego nawoływania do czynów w walce o prawo do odrodzenia i życia w wolności.

„Miłuję mój kraj – pisze w swym liście do Edwarda de Rothschild z 2 marca 1915 roku – i pragnąłbym go widzieć szczęśliwym. Kraj nie może być szczęśliwym, nie będąc wolnym, a nie może być wolnym, nie będąc silnym. Wszyscy obywatele muszą być równi wobec prawa, pod warunkiem, że – odkładając na bok kwestie wyznań – są bezwarunkowo solidarni z całym narodem”. Po przeszło wiekowym „odpolszczaniu” narodu przez ciemieżców trudno było myśleć o całkowitym przywróceniu jedności dawnej Rzeczypospolitej, obejmującej wiele mniejszości etnicznych lub też wyznaniowych (Litwini, Łotysze, Ukraińcy, Rusini, Żydzi, Tatarzy). Zdaje sobie z tego sprawę Paderewski, szukając poczucia jedności także poprzez tworzenie organizacji do wspólnych działań na rzecz sprawy narodowej (Komitety, armia polska), względnie poprzez skupianie rodaków wokół organizacji o programach patriotyczno-narodowych. Ponadto jako reprezentant polskich organizacji na Zachodzie (Komitet „Veveyski”, później również Polski Komitet Narodowy w Paryżu, organizacje polonijne w Ameryce) ubiega Paderewski o zapewnienie poparcia dla sprawy polskiej ze strony rządów państw Ententy. „W tych chwilach tak ciężkich i tragicznych – pisze do Prezydenta Francji Raymonda Poincaré w styczniu 1915 roku – duch naszego Narodu jest całkowicie z Francją, Czuję się szczęśliwy, że mogę wystąpić przed Panem, jako skromny rzecznik mojego Narodu.”

Od połowy kwietnia 1915 roku przebywa w Stanach Zjednoczonych, które przez dłuższy czas pozostawały w pozycji państwa neutralnego (przystąpiły do wojny dopiero 6 kwietnia 1917 roku po stronie Ententy). Oględne więc były przez ten czas przemówienia Paderewskiego.

Na sesji Sejmu Związku Narodowego Polskiego w Ameryce 1-ego października 1915 roku (w Schenectady) tak mówił: „Kto chce w dzisiejszej Polsce czegoś dokonać, ten musi mieć za sobą lud polski.” Uważał przy tym za niezbędne ściste współdziałanie z Kościołem katolickim, gdyż, jak podkreślił, „religia katolicka weszła w krew ludu polskiego, tkwi w jego duszy”. I dalej do zebranych tłumnie mówił z nadzieją: „Grom uderzył w nasze drzewo, lecz pnia nie naruszył, korzeni nie nadwyrężył. Drzewo nasze owoce zdrowe będzie wydawać.

Wobec istnienia sprzecznych orientacji wolnościowych w łonie wielu polskich grupowań o tendencjach bądź prorosyjskich, bądź proniemiecko-austriackich, stał się świadomie na gruncie niezależności i niepodległości zgodnie z opinią podzielaną przez większość polskiego społeczeństwa. „Nie ma człowieka – głosił z obiektywizmem – choćby największego, który byłby w stanie Narodowi swój osobisty program narzucić. Naród ma w sobie ten program.” A „ukrytą” wolę większości wyrażał wówczas program obrony jego żywotnych interesów przyjęty przez organizacje polskie i polonijne, które opowiedziały się za ścisłym współdziałaniem politycznym i wojskowym z państwami Koalicji. Ze zwycięstwem państw sprzymierzonych łączył Paderewski, jak większość rodaków, zwycięstwo sprawy polskiej. „Upadliśmy – mówili z duchową intencją na wiecu polonijnym u stóp pomnika Kościuszki w Chicago 30 maja 1915 roku – ale jak Chrystus pod Krzyżem Swym upadł, z cierniową męczeństwa koroną na przeczystych skroniach, ażeby zmartwychwstać.”

Bronił praw i interesu całego narodu. To posłannictwo zawarte było w jego słowach i działaniach w czasie przeszło trzyletniego pobytu na ziemi amerykańskiej. Daje temu wyraz w przemówieniu wygłoszonym w Chicago 5 lutego 1916 roku (z okazji swego koncertu na rzecz ofiar wojny w Kraju). Oto co powiedział: „Wierny tradycji polskiej, wierny duchowi przodków, nie szukam pomocy jedynie dla moich braci-rodaków po krwi i religii, lecz dla wszystkich bez jakiegokolwiek różnicy rasy, pochodzenia, religii, czy opinii politycznych, dla wszystkich, którzy dzielą wspólne, niewysłowione nieszczęście w moim Kraju ojczystym.”

I w duchu jedności wzywa rodaków do czynu: „Budujmy Ojczyznę niepodległą, całą, wolną po wszystkie czasy” (Chicago 27 listopada 1916 roku, z okazji wieczornicy żałobnej ku czci zmarłego Henryka Sienkiewicza). Gdy po osobistych spotkaniach z Woodrow Wilsonem w 1916 roku w Waszyngtonie amerykański prezydent przyjął z przekonaniem ideę poparcia sprawy polskiej, Paderewski przedkłada mu w połowie stycznia 1917 roku swój *Memoriał* o konieczności odrodzenia Rzeczypospolitej. Wyśnuwa w nim następujące argumenty:

„W interesie ludzkości, w imię wolności i sprawiedliwych zasad, sprawa polska winna być rozwiązana poprzez odbudowanie bytu państwowego całego Narodu polskiego. Jeśli Polska ma żyć i zasiąść wśród narodów Europy, to musi ona się stać taką, do czego ma prawo: państwem silnym i niepodległym. Jeśli Polska ma istnieć jako wolne państwo, a bez żadnej wątpliwości będzie istnieć jako takie, gdyż taka jest wola 25 milionów jej ludności i tego wymagają warunki zabezpieczenia trwałego pokoju w Europie, postęp demokracji, humanitaryzmu i cywilizacji – to Państwo polskie nie może być pozbawione Gdańska. Racje wynikające z warunków naturalnych, historycznych, geopolitycznych i gospodarczych przemawiają za tym, aby Gdańsk należał do Polski”².

Gdy w marcu 1917 roku rosyjski Tymczasowy Rząd wystąpił z zapowiedzią przyznania swobód autonomicznych mniejszościom narodowym, Paderewski z widocznym poirytowaniem oświadczył pisemnie (po 29 marca, w Nowym Jorku), że „(...) nas ta zapowiedz nie dotyczy. My nie jesteśmy narodowością, my jesteśmy wielkim,

² Piszząc później do prezydenta Wilsona z Paryża 8 maja 1919 roku, wspomina, że „poglądy i słuszne roszczenia przedłożone Panu nie były moimi osobistymi opiniami, lecz wyrażały wolę i prawa mojego Kraju”.

historycznym narodem i nie tylko wolność, lecz całość i niepodległość (państwowa) nam się należy.” Rozwijając tę ideę zapewnienia bytu narodowego, powiedział kilka dni później na kongresie Związku Sokolnictwa Polskiego w Ameryce (Pittsburg, 4 kwietnia): „W takiej doniosłej chwili potrzeba (nam) czynów śmiałych, silnych, abyśmy wszyscy czystym sercem czyste nasze ręce wyciągnęli do pojednania, do zgody”.

W rok później (kwiecień 1918) potwierdza to założenie w telegramie do J. F. Smulskiego, jednego z działaczy Polonii amerykańskiej, pisząc: „Doniosłość wypadków i chwili wymaga zespolenia wszystkich sił naszych. Wychodzący polscy winni być przeświadczeni o wielkości zadania, które im Opatrzność spełnić nakazuje”. Wiadomo, że siła wspólnoty to nie tylko moc duchowo-moralna, lecz również siła wojskowa. Doskonale to rozumie Paderewski. Toteż jeszcze w maju 1917 roku zwrócił się pismem do władz amerykańskich o zezwolenie na utworzenie armii polskiej, bo przecież, jak pisze: „Naród polski, aby potwierdzić swe prawo do całkowitej niepodległości, musi dysponować siłą zbrojną”. A na XXXV Zjeździe Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Schenectady w październiku 1917 roku potwierdza z całą stanowczością: „Armia polska powstać musi, (bo) jest koniecznością dziejową niezbędną dla zbudowania Polski”.

Wzywał rodaków w Ameryce do wzmożenia działań dla kraju. Na posiedzeniu Polskiego Komitetu Pomocy w Chicago w czerwcu 1917 roku przedkładał, że „każdy zdolny do działania powinien pracować nie tyle, ile może, ale nawet ponad siły, albowiem ponad miarę i ponad siły wytrzymałości są obecne Narodu naszego cierpienia”. Dzięki zabiegom Paderewskiego powstała niebawem na ziemi amerykańskiej (z centrum szkolenia na terenie pogranicznej Kanady) armia polska licząca ok. 20 tysięcy młodych ochotników³.

Na duże trudności napotykała początkowo sprawa oficjalnego uznania przez państwa Ententy Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu (utworzonego przez Romana Dmowskiego w 1917 roku) za organ przedstawicielstwa narodu. Po wielu staraniach załatwiona została pomyślnie. Mówi o tym Paderewski na posiedzeniu Narodowej Ligi Bezpieczeństwa USA 3 marca 1918 roku w Nowym Jorku. Wystąpił tam w imieniu Polskiego Komitetu Narodowego oraz Polskiej Misji Wojskowej przybyłej z Francji. „Jesteśmy – powiedział – tymczasowymi przedstawicielami Kraju, którego ciało było rozczłonkowane, Narodu, który był w niewoli, lecz nie był niewolnikiem, którego duch i wola były zawsze nie do pokonania. Państwa Sprzymierzone i Stany Zjednoczone uznały Polski Komitet Narodowy jako urzędową polską organizację, (a) nas jako rzeczników sprawy polskiej, jako obrońców praw polskich przed najwyższym forum narodów cywilizowanych. (...) Polska zjednoczona oznaczać ma zjednoczenie wszystkich polskich ziem, gdzie pomimo (...) okrutnego ucisku, konfiskat, wywłaszczeń i kolonizacji, większość ludności pozostaje nadal polska”. I podkreślił dobitnie: „My potrzebujemy Gdańska dla życia naszego Narodu”.

W czerwcu 1918 roku w Niagara-on-the Lake (pograniczna Kanada), przemawiając do żołnierzy armii polskiej, przebywających tam na szkoleniu, powiedział: „Stało

³ W 1918 roku włączona została do armii polskiej we Francji, walcząc tam pod dowództwem gen. Józefa Hallera. Z myślą o polskiej armii Paderewski skomponował w 1917 roku zadedykowany jej hymn (muzyka i słowa) *Hej, Orle Białe*, który zawiera wezwanie „Hej na bój, gdzie wolność nasza, za polski brzeg morza, za ziemię całą, za Piastowską naszą...”

się nareszcie to, co od dawna było całej Polski pragnieniem. Sprzymierzone rządy obwieściły światu, że jednym z głównych celów wojny jest odbudowanie Polski Zjednoczonej, wolnej, całej, aż do morza”⁴.

Zbliżający się koniec przeszło czteroletniej tragedii wojennej wyłonił potrzebę podjęcia na rzecz odradzającej się Polski kroków zabezpieczających i rewindykacyjnych w znaczeniu prawno-międzynarodowym. Już z końcem lipca 1918 roku w Nowym Jorku pisze Paderewski oficjalne pismo do Roberta Lansinga, ówczesnego Sekretarza Stanu, wnosząc „uprzejmie, aby Rząd Stanów Zjednoczonych uznał suwerenność Narodu polskiego”. A 26 sierpnia w Detroit na zjeździe pierwszego Sejmu Wychodźstwa Polskiego powiedział: „Wszyscy Polacy w Ameryce są zjednoczeni wokoło sprawy Polski zjednoczonej, niepodległej i władającej całkowicie Gdańskiem, naszym naturalnym i historycznym portem. Wszyscy pragniemy Polski niepodległej, zjednoczonej, wielkiej, do morza, Polski takiej, do jakiej mamy prawo i jaka jest światu potrzebna. To, co nam zamierzają dać, dalekie jest od tego, co nam się należy, czego spodziewać się i żądać mamy wszelkie prawo”.

Paderewski już wtedy widział rodzące się problemy i czuł, że naród czeka walka o należące mu się ziemie i granice. Nie mógł odmówić swego udziału i z końcem grudnia stanął na ziemi ojczystej, by podjąć walkę o Polskę swych marzeń.

3. Lata 1919–1939

Witany 1 stycznia 1919 roku na dworcu w Warszawie przez blisko 300-tysięczną rzeszę rodaków, krótko przemówił do zebranego tłumu. Zastrzegł, że nie przybywa, aby sięgnąć po władzę, lecz by służyć narodowi, nie wiążąc się z jakimkolwiek stronnictwem politycznym. „Stronnictwo – powiedział – musi być jedno: Naród Polski i temu jednemu służyć będę do śmierci. Żadne stronnictwo z osobna nie odbuduje Ojczyzny – odbudują ją wszyscy Polacy”.

W służbie tej współpracuje z Naczelnikiem Józefem Piłsudskim. Obejmuje niezwłocznie stanowisko premiera, ministra spraw zagranicznych i delegata RP na konferencję pokojową. 16 stycznia formuje rząd koalicyjny o profilu demokratyczno-narodowym. W trzy tygodnie później (10 lutego) uczestniczy, wraz z Naczelnikiem Piłsudskim, w pierwszej sesji Sejmu ustawodawczego Rzeczypospolitej, wybranego w głosowaniu powszechnym. Z tej okazji Paderewski poinformował obecnych posłów, że „nader życzliwie, przyjaźnie i serdecznie utworzenie się naszego Rządu powitane zostało w chronologicznym porządku przez Państwa następujące: Stany Zjednoczone, Francję, Włochy, Anglię i Rumunię”.

W 1919 roku (29 marca) w Warszawie zabrał Paderewski głos na bankiecie wydanym na cześć członków Komisji Międzysojuszniczej opuszczających Polskę po wykonanej misji obserwatorów wojskowych. Nawiązując do jednomyślnie zapadłej dwa dni wcześniej uchwały Sejmu o zawarciu ścisłego sojuszu ze zwycięskimi państwami Ententy, powiedział: „Wystawiliśmy sobie świadectwo dojrzałości politycznej, stwierdzili stanowczo, że gdy o żywotne sprawy i dobro Narodu idzie, jesteście zdolni do jedności i zgody, że mamy prawo do objęcia wśród związku narodów, który się two-

⁴ Oświadczenie na rzecz odrodzenia Polski niepodległej złożył najpierw prezydent Wilson przed Kongresem amerykańskim 22 stycznia 1917 roku. W rok później zawarł je w punkcie 13-tym swej „deklaracji pokojowej”.

rzy (Liga Narodów), jednego z najpoważniejszych i najzaszczytniejszych stanowisk⁵. I dalej mówił: „Trzy trony ciemieżców rzucone na ziemię, padły okryte prochem i hańbą. Kraty naszego więzienia są przełamane, łańcuchy zerwane, jesteśmy w końcu wolni, nasz los jest w naszych rękach”.

Jako delegat Polski na konferencje pokojowe (wraz z Romanem Dmowskim) prowadzi sprawę roszczeń terytorialnych odrodzonej Rzeczypospolitej. Odnośnie Gdańska wystąpił do Rady Konferencji pismem z 9 kwietnia 1919 roku. Czytamy w nim słowa: „Świadomi swych praw do wejścia we władanie wszystkiego, co polskie i niezbędne dla zapewnienia bytu społeczeństwu, Polacy, działając przez swych przedstawicieli, domagają się wyłącznego władania Gdańskiem”⁶. I stawia retoryczne pytanie: „Czyż naród liczący ponad 30 milionów byłby w stanie rozwijać swój przemysł i handel, żywić się i żyć przyzwyczajenie, jak pożyteczny członek rodziny narodów, nie posiadając portu morskiego?”.

W telegramie wysłanym 26 kwietnia z Paryża do Stanisława Wojciechowskiego, ówczesnego ministra spraw wewnętrznych RP, wnosi Paderewski o podjęcie przez Sejm uchwały „żądamy bezwzględnego przyznania Narodowi polskiemu terytorium od Mławy do Gdańska, przez które przechodzi kolej łącząca Warszawę z naszym jedyнным narodowym portem. Terytorium to powinno być w naszym niepodzielnym władaniu, jeżeli istotnie celem Konferencji Pokojowej oraz Ligii Narodów jest ustalenie panowania pokoju i sprawiedliwość w Europie. Naród polski na inne warunki nigdy się dobrowolnie nie zgodzi”.

Jednocześnie wynikła kwestia Śląska. Rada Najwyższa Konferencji, zmieniając poprzednie stanowisko korzystne dla Polski, parła teraz do przeprowadzenia plebiscytu na Górnym Śląsku, „uznanego wszakże wedle spisu urzędowego z 1910 roku za terytorium niezaprzeczalnie polskie”, jak to podkreśla Paderewski w piśmie z 9 czerwca 1919 skierowanym na ręce premiera George’a Clemenceau, przewodniczącego delegacji francuskiej na Konferencję Pokojową. Takie rozwiązanie konfliktu powstałego na skutek niemieckich rewindykacji „spowodowałoby – pisze dalej – fatalne wprost wrażenie w Polsce, ufnej w sprawiedliwość Rządów Państw Sprzymierzonych i pogłębiłoby uczucie gorzkiego rozczarowania, prowadząc nieuniknienie do konfliktu zbrojnego między Polską i Niemcami. Z uwagi na to niebezpieczeństwo delegacja polska kieruje gorący apel do Konferencji Pokoju, aby utrzymane zostały zasadnicze jej decyzje dotyczące granic polsko-niemieckich”.

Kilka dni wcześniej (5 czerwca) wystąpił Paderewski w Paryżu przed przedstawicielami Rady Głównych Mocarstw Sprzymierzonych i Stowarzyszonych (T. W. Wilson, D. Lloyd George, G. Clemenceau i V.E. Orlando), uzasadniając roszczenia Polski do dawnych jej ziem w Galicji wschodniej. Spotkawszy się z zarzutem (ze strony Lloyd’a George’a), jakoby Polska miała w tym względzie zamiary imperialistyczne, odpowiedział z godnością: „Protestuję stanowczo przeciwko temu niesłusznemu twierdzeniu. Jestem przedstawicielem narodu, który zawsze walczył o niepodległość

⁵ Paderewski miał tu na myśli ewentualny wybór Polski na członka Rady Ligii Narodów, co jednak nie nastąpiło.

⁶ Rada Najwyższa Konferencji Pokojowej była za przyznaniem miastu Gdańsk statusu „miasta wolnego”, natomiast zniemczony Zarząd miasta uważał Gdańsk za miasto „hanzeatyckie”, czyli niemieckie.

innych uciemżonych ludów. Nie jesteśmy imperialistami i nie zamierzamy anektować jakiegokolwiek obcego kraju czy narodu”. Zacytował ponadto tekst rezolucji Sejmu Rzeczypospolitej, zastrzegającej, że „Rzeczpospolita Polska pragnie oswobodzić z pod obcej przemocy terytoria dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, aby umożliwić narodom tam zamieszkującym wykonywanie prawa do samostanowienia o ich przyszłości oraz określenia ich przyszłych stosunków z Państwem Polskim”.

Kolejny problem przedstawiał narzucony Polsce przez Konferencję Pokojową traktat o mniejszościach narodowych. W piśmie do brytyjskiego premiera Dawida Lloyd George’a z 15 czerwca 1919 roku Paderewski podkreśla, że „sprawa jest niezwykłej wagi. Ma życiowe znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również innych ludności różnego pochodzenia lub wyznania żyjących wśród naszego narodu. Polska udzieli pełnię praw obywatelskich wszystkim mieszkańcom, lecz zada wzajemnie, aby wszyscy obywatele okazali świadomość swych obowiązków wobec Państwa”.

Był Paderewski przeciwny warunkom traktatu, uważając, że umieszczenie polskiej konstytucji pod protektoratem Ligi Narodów jest jednoznaczne z uważaniem Polaków za naród o niższej cywilizacji, niezdolny, by zapewnić wszystkim obywatelom prawa i wolności obywatelskie i nie znający zasad współczesnego państwa. Uwarunkowanie postanowień konstytucji w tym przedmiocie od zgody Rady Ligi Narodów „gwałci suwerenność Polski”.

Po zamieszczeniu w tekście traktatu uroczystego potwierdzenia o odbudowaniu suwerenności i niepodległości państwa polskiego delegacja polska podpisała przedmiotowy tekst, wnosząc jednocześnie „w imieniu sprawiedliwości”, jak pisze Paderewski do Rady Konferencji (na ręce G. Clemenceau) 26 czerwca, o przejęcie zastrzeżenia, „że ludność polska mająca pozostać pod panowaniem niemieckim będzie korzystała z tych samych praw i przywilejów, jeśli chodzi o język i kulturę, jak Niemcy, którzy zgodnie z traktatem stają się obywatelami Rzeczypospolitej”.

Gdy trwały walki na froncie wschodnim, pisze 7 lipca 1919 roku z Paryża w odezwie do Polonii amerykańskiej, że „od zwycięstwa polskiego oręża na kresach wschodnich, od dalszych układów wielkość Polski zależy” – dodając z entuzjazmem: „Dziś już rzecz można, że pokaźna część gmachu Rzeczypospolitej stanęła mocno na prawnie uznanych podstawach. Pragniemy tylko wolności i siły, dobra i szczęścia Ojczyzny”. Z dużym też przekonaniem uzasadnia 24 lipca przed komisją sejmową do spraw międzynarodowych wniosek Rządu o ratyfikację Traktatu Wersalskiego, który w imię Boże podpisaliśmy, ze względu na to, że daje on Polsce wolność, niepodległość, że zapewnia Jej korzyści, które przed pięciu jeszcze laty olbrzymia większość Polaków uważała za niedoścignione marzenie”. A w mowie wygłoszonej następnie przed Sejmem, w której przebija głęboka troska o zapewnienie ładu, praworządności, bezpieczeństwa i pokoju w odbudowującej się Rzeczypospolitej, Paderewski zaznacza: „Musimy pokazać światu, że ustrój polski, prawdziwie polski, bez żadnego wpływu obcego, będzie ustrojem opartym na wolności, sprawiedliwości, uczuciach braterskich, ażeby pokój panował na świecie. Siła i trwałość Rzeczypospolitej zależą jedynie od nas. Żyjmy w zgodzie ze wszystkimi naszymi sąsiadami i utrzymujmy z nimi przyjazne stosunki”. Było to życzenie szczerego patrioty-idealisty, ale wobec „sąsiadów” Polski okazało się wręcz utopijne.

Gdy zaogniał się konflikt Polski z Czechosłowacją odnośnie Śląska Cieszyńskiego, wystąpił Paderewski 5 września 1919 roku w Paryżu przed Radą Najwyższą Konferencji Pokojowej, mówiąc: „Jesteśmy powołani by żyć w pokoju. Jeśli nie jest to naszym przeznaczeniem – to jest to naszym obowiązkiem wobec Państw Sprzymierzonych, ludzkości i własnego Narodu, wycieńczonego po pięciu latach okrutnej wojny. Pokój (z Czechosłowacją) nastąpi i do zgody się dojdzie, jestem tego pewien, ale tylko i jedynie na zasadach sprawiedliwości, pod warunkiem, że zdolni będziemy do wzajemnych ustępstw. Kwestia Śląska Cieszyńskiego jest dla Czechów ekonomiczna. Ta ziemia dla nich jest węglową, dla Polski jest polską. Niech ona nam będzie oddana, a uczynimy dla Czechosłowacji istotne koncesje w dostawach węgla, wedle korzystnych warunków, które określą specjaliści delegowani przez obydwie państwa”.

W toku toczącej się wojny polsko-sowieckiej wystąpił pisemnie 15 października 1919 roku w imieniu rządu polskiego do brytyjskiego ministra Winston Churchilla, wnosząc o udzielenie przez Anglię pomocy w zaopatrzeniu armii polskiej. Pisz z otwartością: „Jesteśmy zdecydowani trzymać czoło przeciwko siłom bolszewickiego barbarzyńcy. Z uwagi na poważną sytuację na froncie potrzebna nam pomoc winna być udzielona niezwłocznie. Bez niej nie jesteśmy w stanie opierać się wrogowi na dłuższą metę. Jeśli pomoc nie nadejdzie natychmiast, cała linia frontu z bolszewikami może się załamać w każdej chwili i najgorszego można się spodziewać”⁷.

Występował Paderewski również w sprawie odzyskania przez Polskę ziem Galicji wschodniej. Pisz o tym do amerykańskiego męża stanu F. I. Polka, szukając poparcia (15 października) tymi słowami: „Jedynym możliwym rozwiązaniem problemu i jedynym do przyjęcia przez Naród Polski jest włączenie definitywne do terytorium Państwa Polskiego Wschodniej Galicji, gdzie polska ludność stanowiła zawsze poprzez dzieje liczebną przewagę”.

Na uroczystym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego RP w dniu 12 listopada 1919 roku w pierwszą rocznicę odzyskania niepodległości przemówił w imieniu rządu, ze zwykłym sobie polotem szukając akcentów optymizmu i zachęty: „Jesteśmy już dziś w obliczu świata całego wielkim, niepodległym Państwem. Rząd starał się nie zaniedbać żadnej dziedziny gospodarki kraju. Polska idzie prosto, zagarniając skwapliwie wszystko, co jest zdolne do twórczego, rzeczywiście społecznego trudu, rozszerzając coraz bardziej drogę postępu, ubijając coraz staranniej bezpieczny, narodowy gościniec. Polska nie chce rewolucji, nie chce reakcji. Polska chce ładu, porządku i prawa. Polska chce być zdrową, silną i czystą – chce ewolucyjnego postępu”.

Jednak w dwa tygodnie później (koniec listopada) nader pesymistyczny obraz wypadków odmalowuje w instrukcji przesłanej drogą telegraficzną delegacji polskiej w Paryżu celem wystąpienia do Rady Najwyższej Konferencji Pokojowej. „Bolszewicy idą na Charków – informuje w niej – Wojsko polskie zdeorganizowane, lada chwila cała obrona Zachodu przed bolszewikami oprze się na naszej armii”. I ostrzega: „W takich warunkach obwieszczenie decyzji Konferencji Pokojowej, jako ostateczne rozstrzygnięcie sprawy Galicji, która odbiera Polsce Lwów i Galicję, będzie miało fatalne następstwa”.

⁷ Pośpieszyła z pomocą zwłaszcza Francja, ale karta losów wojennych odwróciła się dopiero „cudem nad Wisłą” 15 sierpnia 1920 roku dzięki heroizmowi polskiego żołnierza i pomocy francuskiej elity wojskowej.

Paderewski składa dymisję ze stanowiska premiera rządu i ministra spraw zagranicznych 4 grudnia, a pismem do Naczelnika Piłsudskiego z 10 grudnia 1919 roku odmawia przyjęcia propozycji utworzenia nowego rządu.

1-ego stycznia 1920 roku w Warszawie zabiera głos w czasie spotkania z delegacjami stowarzyszeń i organizacji polskich przybyłych dla złożenia mu hołdu. Mówi: „Gdy rok temu przybyłem tutaj, aby zbliżyć Polskę do zwycięskiego Zachodu, by dla Niej wyjednać uznanie i pomoc wielkich Państw Sprzymierzonych, wtedy poparł mnie cały Naród. (...) Składam Bogu najkorniejsze dzięki za to szczęście wielkie, za tę bezbrzeżną miłość Ojczyzny i Narodu, która była, jest i będzie treścią i celem mojego istnienia”.

W siedem miesięcy później, w obliczu inwazji sowieckiej na Polskę, zgłasza gotowość służenia krajowi na polu politycznym. W telegramie wysłanym 16 lipca 1920 roku z Paryża do ministra Władysława Grabskiego zaznacza: „Wobec niebezpieczeństwa grożącego Ojczyźnie, siły wszystkich Jej synów powinny być zjednoczone i użyte dla obrony i ratunku. Jeśli rząd polski znać zechce usługi moje w tej ciężkiej chwili za požądane, to czekam na wiadomość”.

W dwa dni później przychodzi za pośrednictwem Grabskiego od rządu polskiego nominacja Paderewskiego na stanowisko głównego przedstawiciela RP przy Konferencji Ambasadorów (organ nadzorujący stosowanie Traktatu Wersalskiego) i Lidze Narodów. Zajmuje się najpierw sprawą Śląska Cieszyńskiego na forum Konferencji Ambasadorów w Paryżu, której decyzję, narzucającą plebiscyt, uważa za „godzącą w kardynalne zasady, w imię których Państwa Sprzymierzone walczyły i zwyciężyły”. Z tych powodów odmówił jej podpisania (telegram do Eustachego ks. Sapiehy, ministra spraw zagranicznych RP z 18 lipca 1920). Wkrótce jednak donosi (kolejny telegram do ks. Sapiehy z 1-ego sierpnia): „Podpisałem (akt decyzji), gdyż mnie do tegoż zmuszało uroczyste Rządu polskiego zobowiązanie (uprzednio „z góry” dane i podpisane przez Władysława Grabskiego imieniem Rządu). Podpisałem, gdyż inaczej groziło nam zerwanie stosunków z Państwami Sprzymierzonymi”.

Gdy zaogniły się konfliktowe stosunki z Litwą na skutek zajęcia przez wojsko litewskie terytorium przyznanego Polsce przez Radę Najwyższą Ligi Narodów, Paderewski, jako delegat Polski, złożył z ramienia Rządu RP skargę przed Radą. W wystąpieniu 16 września 1920 roku zastrzegł jednocześnie, że „tak Rząd polski, jak i cały Naród polski pragną utrzymać przyjazne stosunki z Litwą, którą uważamy za naród bratni, z którym żyliśmy razem w ciągu 5 stuleci i względem którego, pomimo wydarzeń, jakie miały miejsce, odczuwamy niezmiennie uczucie życzliwości”. Istota tutaj leżała w obustronnym przestrzeganiu neutralności terytorium poza linią demarkacyjną wyznaczoną jesienią 1919 roku. Obowiązek jej respektowania przez Polskę został potwierdzony przez Radę Ligi Narodów (na posiedzeniu z 16 września 1920 roku) pod warunkiem, że ze swej strony „Litwa do takiego uszanowania potrafi bolszewików zmusić”, jak Paderewski informował Sapięhę. „Wśród Ligi Narodów wytworzyła się dla Polski atmosfera bardzo przychylna” – donosił Paderewski w piśmie do Sapiehy z 22 września 1920 roku.

W kilka dni później (28 września) pisze do Leona Bougeois, przewodniczącego Rady Ligi Narodów, zawiadamiając, że rząd polski zmuszony był, aby zabezpieczyć kraj przed atakami armii bolszewickiej, podjąć operacje wojskowe na wschód od linii

demarkacyjnej. Zapewnia jednocześnie, że „Rząd polski trwa w swym szczerym pragnieniu, ażeby uregulować przyjaźnie spór polsko-litewski i zaprasza Rząd litewski do wysłania swego przedstawiciela do Suwałk na 29 bm. celem podjęcia przerwanych rozmów.”

O złym wrażeniu wywołanym na forum Ligi Narodów przygotowaniem zajęcia Wilna przez oddziały generała Lucjana Żeligowskiego (dokonał tego 9 października) donosi Paderewski do wiadomości ministra Sapięhy telegramem z 29 września w tych słowach: „Wyrobiło się przekonanie, że uprawiamy dwulicową politykę. Jeżeli Rząd ma zamiar zająć ponownie Wilno, to dlaczego wytacza sprawę przed Ligą Narodów?”. A w kilka dni później ostrzega (telegram do Sapięhy z 3 października): „W chwili obecnej zajęcie go (Wilna) byłoby dla nas katastrofą. Gdyby zatem był zamiar pochodu na Wilno, to nie mógłbym pozostać na powierzonym stanowisku i bronić spraw na tutejszym gruncie”. I aby uspokoić nieco potomka polsko-litewskiego rodu, dorzuca dobrodusznie, bez widocznego przekonania: „zresztą Wilno jest polskie i nam nie ucieknie”.

Bolesnie przeżywał utratę Gdańska. Bezskutecznie sprzeciwiał się jako delegat Rządu RP rozwiązaniu problemu Gdańska poprzez narzucenie statusu „wolnego miasta”, a w rzeczywistości miasta „hanzeatyckiego”, czyli niemieckiego, z pominięciem praw i interesów Polski. O tym tak pisze do ministra J. Wielowiejskiego 8 września 1920 roku: „Zarówno projekt Rady Najwyższej (Ligi Narodów), jak i konstytucja (m. Gdańska) ze wszystkimi jej pretensjami, sprzeciwiają się treści i duchowi wersalskiego Traktatu. Musimy więc twardo stać przy tym Traktacie i bronić go zawzięcie”. W piśmie skierowanym do Julesa Cambona, przewodniczącego Konferencji Ambasadorów z dnia 21 października 1920 roku krytykuje ostro narzuconą Polsce „umowę” z Gdańskiem. „Trzy zasadnicze punkty są szkodliwe dla naszego Kraju: uniemożliwienie mu stworzenia marynarki handlowej, wystawienie go na stałą, groźną kontrabandę, pozbawianie go prawa gwarantowanego Traktatem wersalskim do rozwinięcia jakiegokolwiek przystani portowej”. Podobnie zarzuca przed Konferencją Ambasadorów (pismo z 22 października), że projekt konstytucji Miasta Gdańska „nie gwarantuje Polsce rzeczywistego i skutecznego dostępu do morza, sprzecznie z postanowieniami Traktatu wersalskiego”. W razie przyjęcia projektu „Wolne Miasto (Gdańsk) nie byłoby, jak to sobie życzymy, współpartnerem lojalnym i przyjaznym Polsce w działalności na rzecz pokoju i ogólnego dobrobytu, lecz stałoby się fortecą germanizmu i narzędziem agresji i podporządkowania Polski” (interwencja Paderewskiego na posiedzeniu w dniu 22 października).

Do kwestii konstytucji gdańskiej powraca jeszcze w telegramie do ministra Sapięhy z 15 listopada 1920 roku, donosząc, że „na posiedzeniu Rady Ligi Narodów głównie opowiadałem się przeciwko nadawaniu suwerenności (Wolnemu Miastu Gdańsk). Żądałem rozszerzenia praw narodowościowych i językowych (na rzecz polskich mieszkańców), jak również bezwzględного mandatu obrony (na rzecz Polski)”.

Po zawarciu rozejmu ze Związkiem Radzieckim w Rydze (12 października), kwestie aspektów prawno-międzynarodowych wojny polsko-sowieckiej postawił na pierwszym Zgromadzeniu Ligi Narodów w Genewie 4 grudnia 1920 roku delegat Wielkiej Brytanii (Barns). Zarzucał on, że strona polska spowodowała tę wojnę, dokonując zbrojnej agresji na Kijów. Paderewski, delegat Rzeczypospolitej, broniąc stano-

wiska Polski zwalczył nader pomyślnie zarzuty angielskiego dyplomaty, kończąc tymi słowami: „Polska nie chce wojny, przelała ona za dużo krwi, za wiele wycierpiała, za wiele doświadczyła. Chcemy pokoju, ale jeśli by takie nieszczęście nadeszło, Polska wypełni swą misję do końca, wypełni całkowicie swój obowiązek, broniąc swej niepodległości. Inaczej nie byłaby godna członkostwa w Lidze Narodów”.

Zdając relację o nieprzychylniej sytuacji względem Polski na forum Ligii Narodów, pisze z Genewy do ministra Eustachego Sapiehy 6 grudnia 1920 roku: „Niektóre narody są nam zasadniczo przeciwne, gdyż prawidłowy nasz rozwój ekonomiczny i polityczny nie tylko, że nie leży w linii ich interesów, ale często się im przeciwstawia, albo wprost, jak Niemcom, czy Czechom, albo ubocznie, jak Anglii. Wielki kapitał angielski, ze względu na rynki zbytu i trade uniony, ze względu na solidarność klasową, stoją po stronie bolszewizmu. Jesteśmy jeszcze poza wspólnością ekonomiczną, jesteśmy izolowani, za mało kapitały cudzoziemskie z nami się liczą”. Jednak już cztery lata później, na bankiecie wydanym na jego cześć w Poznaniu 24 listopada 1924 roku powiedział z widoczną dozą optymizmu: „Ja wierzę w przyszłość Polski, ja wierzę w zdrowie jej duszy, ja wierzę w jej żywotność i niezrównaną zdolność Narodu”.

Po złożeniu dymisji (przyjętej przez rząd 7 maja 1921 roku) nastąpiły ponownie lata artystycznie intensywnego życia „mistrza fortepianu”. Ale jeżdżąc z koncertami po świecie zawsze kierował myśli i uczucia ku Ojczyźnie.

W wywiadzie udzielonym warszawskiej prasie w maju 1931 roku w przeddzień Święta Narodowego podzielił się z rodakami refleksjami i przewidywaniami. „Polska potrzebuje przede wszystkim – powiedział – zgody wewnętrznej, spokoju, zaufania. Skupić się winni wszyscy dzisiaj przy Kościele Katolickim, z którym Polska jest ściśle, jak chyba żaden inny kraj, związana. Wierzę w przyszłość wielką mojego Narodu. Polska będzie, bo być musi, potężnym mocarstwem, bo zadania, które ma do spełnienia, taką właśnie przed nią przyszłość odsłonia”.

Są to lata wzmagającej się polityki rewizjonistyczno-ekspansyjnej Rzeszy Niemieckiej. Ów obsesyjny program *Drang nach Osten* staje się wkrótce zmorą Polaków. Skierowany jest przeciwko „korytarzowi” łączącemu kraj z wybrzeżem bałtyckim i świeżo zbudowanym portem Gdynia. Na bankiecie wydanym w Nowym Jorku 28 maja 1932 roku na cześć Paderewskiego wyraził on raz jeszcze nieustępliwą postawę obrońcy sprawy polskiej. „Dostęp do morza, uzyskany na Konferencji Pokojowej – powiedział – był aktem sprawiedliwości historycznej, był to akt zwrotu ziemi dawnemu jej prawowitemu właścicielowi (Polsce). To terytorium jest niezbędne dla zabezpieczenia naszej niepodległości pod względem i materialnym, i moralnym, bo to jest brama na świat. My nie chcemy być na nowo rozczłonkowani i na nowo popaść w niewolę. Nowy rozbiór Polski byłby ponowną hańbą dla świata, hańbą przeciwko demokracji, przeciwko cywilizacji, pociągając niezawodnie ciężkie za sobą następstwa. Te ziemie są naszą własnością najświętszą i wieczystą, jesteśmy zdecydowani je bronić ze wszystkich naszych sił i wszystkimi środkami”.

Ponawia to oświadczenie kilka miesięcy później w szwajcarskiej prasie („Gazette de Lausanne” z 2 września 1932), podkreślając: „Polska, moja Ojczyzna, jednomyślnie, wspólną wolą stoi w obronie swych granic i Niemcy są w pełni świadomi, że Polska broni swych praw. Korytarz gdański jest, z punktu racji historycznych, polskim od

kilku stuleci”. I rzuca ostrzeżenie dyktowane wewnętrzną intuicją i świadomą oceną wypadków: „Obecna sytuacja jest coraz bardziej krytyczna. Niebezpieczeństwo wojny jest większe, niżli to sobie można wyobrazić”.

Wzmagające się w Polsce, już po śmierci Piłsudskiego, tendencje sanacyjno-dyktatorskie niepokoiły Paderewskiego i angażowały go po stronie opozycji. Z ustronnego Riond-Bosson nad Jeziorem Lemańskim rzuca „odezwę” do polskiej prasy. Było to 26 sierpnia 1937 roku, w dzień po brutalnym stłumieniu strajku chłopskiego w kraju. Krytykował władze za akcje represyjne. Żądał w odezwie szerokiej amnestii dla uwięzionych opozycjonistów, powołania rządu zaufania narodowego, rozwiązania Sejmu oraz Senatu i przeprowadzenia prawidłowych wyborów wedle nowej ordynacji wyborczej. Pisał w owej odezwie, że „zespolenie Narodu, zwrócenie energii społecznej – marniejącej w zniechęceniu i rozgoryczeniu lub wyładowującej się w walce z własnym rządem – ku celom twórczym, staje się koniecznym warunkiem bezpieczeństwa i siły Państwa. Istnieją w zbiorowej psychice Narodu polskiego skarby patriotyzmu i solidarności wobec zewnętrznego niebezpieczeństwa, zdolność przezwyciężenia niechęci, urazów, uprzedzeń dla dobra Ojczyzny. Istnieje miłość, uczucie wolności i silne poczucie godności obywatelskiej, ale istnieje też świadomość potrzeby silnej władzy wykonawczej i zdolność do karnego współdziałania”.

Kilkakrotnie jeszcze zabierał głos odnośnie problemów polityczno-społecznych. Wysuwał, jak zwykle, hasła narodowo-solidarnościowe. Tak więc – odmawiając objęcia proponowanego mu przez prezesa Wojciecha Korfanteo przewodnictwa na Zjeździe Założycielskim Stronnictwa Pracy (powstałego z połączenia Chrześcijańskiej Demokracji z Narodową Partią Ludową) – pisze do Korfanteo (list z 30 września 1937 roku): „Jedynym zespołem, w którym bez żadnych zastrzeżeń czy skrępowania objąć mogą całokształt zagadnienia i dla Polski całej pracować – jest Naród. Sercem przepelnionym miłością obejmując wszystkie warstwy społeczne, szanując wszelkie przekonania polityczne o dobru Narodu i o wielkość Polski oparte”. A w piśmie powitalnym posłanym na wspomniany wyżej Zjazd Założycielski 3 października 1937 roku zaznacza: „Silna i sprężysta władza wykonawcza jest niezbędnym warunkiem istnienia naszego Państwa. Rząd jednak musi mieć na uwadze, że Naród mu sprawowanie władzy powierzył i że podlega prawu i tylko w granicach prawa działać mu wolno”. Wypowiadał się Paderewski na ten temat również na łamach prasy amerykańskiej, mianowicie w lutym 1938 roku w dzienniku „New York Times”. Czytamy tam: „Rządy elity politycznej redukują Naród do ślepego narzędzia. Wolność zależy od zachowania równowagi między władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą. Polska nie potrzebuje dyktatury i nie ma przytem obawy, aby popadła w anarchię. Witam z radością wysiłki zmierzające do konsolidacji Narodu, której Polska tak bardzo potrzebuje w obliczu dwóch uzbrojonych i potężnych sąsiadów”.

W obliczu rosnącej groźby wojny, zaniechuje polemiki politycznej i widzi konieczność konsolidacji i jedności wszystkich sił społeczeństwa. W „liście otwartym” skierowanym do warszawskiej prasy w czerwcu 1939 roku pisze: „Wobec grożącego krajowi niebezpieczeństwa staliśmy się zwartą masą jego obrońców, zdecydowanych na wszystko. We wspaniałym odruchu społeczeństwo złożyło już ofiary, czy to we

formie darów, czy pożyczki na dozbrojenie Państwa. Ale tego nie dosyć. Jedyną odpowiedzią, godną wielkiego narodu, na insynuacje niemieckie, byłoby samorzutne zaofiarowanie Skarbowi stałej pomocy na utrzymanie przez cały czas kryzysu naszej armii w pełnym pogotowiu ofensywnym”. A w swej odezwie *Ojczyzna na nas liczy*, skierowanej w sierpniu do rodaków w kraju, pisze, powołując się na pozornie „pokojowe” manipulacje Hitlera: „Nie należy się ludzić, że niebezpieczeństwo minęło. Istnieje ono nadal (...) trzeba być w ciągłym pogotowiu”.

Od początku tragedii wrześniowej mnoży Paderewski wystąpienia publiczne i prywatne, aby poruszyć opinię publiczną i świadomość wpływowych osób losem Ojczyzny walczącej z nawałą najeźdźców.

Gdy rozpętała się zawierucha wojenna nad Polską od zachodu i od wschodu, ukazuje się w prasie szwajcarskiej 21 września 1939 roku Paderewskiego „apel do narodów cywilizowanych”. Czytamy w nim: „Siły niszczące bolszewickie połączyły się właśnie z siłami hitlerowskimi. Polska będzie kontynuować zawziętą walkę przeciwko najeźdźcy, będzie mobilizować swe siły, wykazując wrogom, że znajdują się na ziemi podbitej, lecz nigdy uległej. Zwycięstwo nie będzie łatwym, lecz będzie naszym. Triumf końcowy Sprzymierzeńców będzie służyć jako punkt wyjściowy ku epoce, nowej, epoce która przywróci prawo i sprawiedliwość w stosunkach międzynarodowych”. Zaś w liście protestacyjnym z 23 września skierowanym do „Duce” Benito Mussoliniego pisze: „Pan twierdzi, że Polska została unicestwiona. Otóż nie. Nikt przenigdy nie zdoła unicestwić ani Jej dziejów tysiącletnich pełnych chwały, ani nieśmiertelnego ducha Jej Ludu”.

Ponadto zwraca się 29 września z „apelem” również do Polonii francuskiej: „Napadnięta zdradziecko przez odwiecznego wroga – pisze w nim – Polska dała dowód niezwykłego heroizmu. Myśl moja zboląła biegnie do tej naszej Ojczyzny ukochanej. Polskę można pokonać, ale duch Narodu naszego nigdy nie ulegnie, bo jest nieśmiertelny”. Tego samego dnia ukazał się z nim wywiad w „The Christian Science Monitor”, gdzie zwraca się do narodu amerykańskiego, mówiąc: „Terytorium Polski zostało ponownie rozczłonkowane, ale Polski nieśmiertelny, bohaterski duch jest niezwykły. My ufamy w Bożą sprawiedliwość. Walka o najwyższe ideały człowiecze, o najświętsze prawa narodów cywilizowanych będzie się nadal toczyć”.

W tych bolesnych chwilach znajduje Paderewski słowa zachęty dla świeżo wyznaczonego Prezydenta RP na obczyźnie, Władysława Raczkiewicza, pisząc do niego z końcem września: „Wierzę głęboko, że zjednoczyło nas nie tylko nieszczęście, ale przede wszystkim świadomość konieczności dziejowej na połączenie naszych wysiłków dla wspólnej zgody i zbożnej dla Ojczyzny pracy. Polskę odbudować trzeba wielką, rządną i sprawiedliwą w oparciu o niezniszczalne zasady naszej Świętej Wiary”.

Niezwłocznie tworzą się poza granicami okupowanej Polski, najpierw we Francji (Angers, Paryż), struktury władz państwowych Rzeczypospolitej. Prezydentem zostaje Władysław Raczkiewicz (wyznaczony przez dymisjonującego Ignacego Mościckiego), premierem gen. Władysław Sikorski, zaś rolę Sejmu obejmuje Polska Rada Narodowa.

Paderewski nie pozostaje obojętny na propozycje rządu. Donosi niezwłocznie Sikorskiemu telegramem z 3 grudnia 1939 roku: „W granicach możliwości nakreślonych moim wiekiem i stanem aktualnym zdrowia poświęcam się służbie naszej Ojczyźnie”. A w dwa dni później pisze do niego: „Dowiaduję się, że istnieje zamiar powierzenia mi przewodnictwa Rady (Narodowej) – oddaje się do dyspozycji” (list z 5 grudnia).

4. Lata 1940–1941

Jako przewodniczący Polskiej Rady Narodowej przemawiał na jej pierwszym posiedzeniu w Paryżu w siedzibie Ambasady RP 23 stycznia 1940 roku. W płomiennym przemówieniu powiedział: „Walczymy o Polskę całą, jedyną, niepodległą, o przywrócenie naszych zdeptanych praw, walczymy o wolność narodów, o triumf prawa i sprawiedliwości, o wolność sumienia i prawo wierzenia w Boga. Najważniejszym i najistotniejszym źródłem naszych uprawnień jest Naród polski”. Z wiarą wybiegał myślą naprzód, kreśląc przyszły kształt życia polityczno-państwowego po wyzwoleniu: „Należy znaleźć taką formę ustroju politycznego – mówił – która by godziła zasadę równości demokratycznej wobec prawa wszystkich obywateli i wolność z koniecznością silnych i stałych rządów”. I kierował do obecnych słowa dla pokrzepienia serc: „Polska jest nieśmiertelna. Wyzwolimy Ją z pęt niewoli i odbudujemy z gruzów. Tak nam dopomóż Bóg”. Przemówienie zakończył żarliwym wezwaniem: „Nie zginie Polska, bracia moi ukochani, nie zginie, lecz żyć będzie po wieki w potędze i chwale dla was, dla nas i dla całej ludzkości”.

W tydzień później (29 stycznia) kieruje słowa przesłane drogą radiową do Polonii amerykańskiej: „Wierzę, że zrobicie wszystko, by ulżyć doli naszych nieszczęśliwych, bohaterskich braci wyczekujących w straszliwych katuszach moralnych i materialnych chwili wyzwolenia Ojczyzny z pęt barbarzyńskich najeźdźców”. A w dzień Polskiego Święta Narodowego 3-ego Maja zwraca się w audycji radiowej do rodaków we Francji. Mówi do nich: „Po naszej stronie jest Bóg Wszechmogący, Bóg dobroci i sprawiedliwości. Jego pomoc i błogosławieństwo będą nas wspierać, gdyż wojnę (tę) nie prowadzimy z nienawiści i chęci zaborów, lecz jest to (dla nas) święta wojna krzyżowa dla ostatecznego zwycięstwa tego, co jest nam drogie, dla naszych zagrożonych krajów, dla szczęścia, które chcą zdeptać, dla naszej i waszej wolności”.

Śpieszy też z radami dyktowanymi wieloletnim doświadczeniem. „Ze zdwojoną uwagą śledzić trzeba rozwój wypadków – pisze 9 kwietnia do Augusta Zaleskiego, ministra spraw zagranicznych – umacniać nasze stanowisko, rozbudowywać przymierza z Aliantami, rozszerzać nasze wpływy”. Zaś do premiera gen. Sikorskiego kieruje telegram ze słowami poparcia i zachęty, pisząc: „Honor i dobro Ojczyzny każą nam karnie i z całym poświęceniem wytrwać w walce u boku Sprzymierzeńców aż do ostatniego nad wrogiem triumfu”.

Gdy przy końcu czerwca 1940 roku przedarło się z Francji do Szwajcarii kilkanaście tysięcy polskich żołnierzy (internowanych tu następnie na czas wojny), Paderewski kieruje do nich słowa wzywające do walecznego wytrwania. W jego odezwie z 8 lipca skierowanej „do Żołnierzy 2 DSP” (2 Dywizji Strzelców Pieszych pod dowództwem gen. Prugar-Ketlinga) czytamy: „Spełniliście obowiązek honoru polskiego żołnierza, walcząc do ostatniej chwili na ziemi francuskiej o wolność świata i naszej Ojczyzny. (...) Szliście walczyć o Ojczyznę, o prawa, sprawiedliwość i wolność dla wszystkich narodów ujarzmionych przez wroga. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, Wasz Wódz Naczelny i Rząd Rzeczypospolitej, a z nimi cały Naród wierzą głęboko w ostateczne nasze zwycięstwo nad wrogiem. Niech ta wiara w Was nigdy nie słabnie. Polska nieśmiertelna nie zginęła i nie zginie”.

Szalejąca zawierucha ściąga zagrożenie ze strony hitlerowskich Niemiec również na neutralną Szwajcarię. Widząc niepewność sytuacji i przewidując jej pogorszenie uniemożliwiająca dalszą działalność, pisze w sierpniu 1940 roku do gen. Sikorskiego przebywającego wraz z Rządem RP w Londynie: „Doszedłem do wniosku, że moja obecność w Stanach

Zjednoczonych może sprawie naszej oddać pewne usługi. Nie chcę przeceniać swoich sił, ale sądzę, że uda mi się wykorzystać moje wpływy na ożywienie działalności wychodźstwa i dla skoordynowania jego wysiłków”. Później, w drugiej połowie września, żegna się ze Szwajcarią, przekazując drogą radiową 28 września słowa pełne przyjaźni i emocji. Uzasadnia jednocześnie konieczność wyjazdu słowy pełnymi wzruszenia: „Poświęciłem całe moje życie Ojczyźnie mojej. Służyłem jej z całego serca i ze wszystkich sił. Wiadomo wam, że jest nieszczęśliwą i cierpiącą. Wezwała mnie, bym Jej służył. W tych okolicznościach nic się nie liczy: ani wiek, ani stan zdrowia, ani ryzyko długiej i uciążliwej podróży”.

Stanąwszy na ziemi amerykańskiej (6 listopada 1940 roku) oświadczył przed grodem reporterów prasowych, że „mój biedny Naród jest systematycznie unicestwiany, miliony moich Rodaków padają ofiarą rabunków, są wyrzucani ze swych domów, deportowani do koncentracyjnych obozów śmierci”. Tego samego dnia mówi do Polonii amerykańskiej: „Do ostatniego tchnienia, dopóki sił mi starczy, pragnę służyć Ojczyźnie. Nie mogąc stanąć z orężem w rękę, będę się starał dobrym słowem trafić do serc ludzkich i choć tą drogą znaleźć się w szeregu tych, co walczą o Ojczyznę, o sprawiedliwość, o wolność, o godność ludzką, o prawa narodów do niepodległego bytu”.

Z troską o losy kraju i cywilizacji piętnuje plan narzucenia przez Rzeszę hitlerowską „nowego porządku” w Europie, przeciwko któremu, jak zalecał: „W nieustającej walce i dążeniu do lepszej przyszłości, narody i państwa muszą się łączyć na gruncie wspólnych ideałów demokratycznych i poszanowania zasad międzynarodowej sprawiedliwości, opierając się na wzajemnym poszanowaniu i przyjaznym współdziałaniu” („Dziennik Związkowy” z 6 listopada 1940 roku). Pomimo osłabienia spowodowanego wiekiem i stanem zdrowia, zabierał publicznie głos niezwykle często. Przemawiał przez radio, na wiecach i zebraniach, udzielał wywiadów, publikował na łamach prasy.

Zacytujmy fragment jego ostatniego wystąpienia. Było to 22 czerwca 1941 roku w Oak-Ridge (stan Nowy York). Mówił do weteranów armii polskiej, utworzonej za jego staraniem w Ameryce w czasie pierwszej wojny światowej: „Fala barbarzyństwa na nowo zalała Kraj. Lecz godzina sprawiedliwości i kary nadchodzi. To nie jest zwykła wojna. Tu chodzi o naszą przyszłość, o przyszłość całego świata. Zwycięstwo w tej wojnie będzie osiągnięte siłą ducha, który ma oparcie w Bogu i w przywiązaniu do wolności i do ziemi naszych ojców i praojców”.

Było to ostatnie przemówienie Paderewskiego-patrioty. W tydzień później, 29 czerwca, zgasł ten wierny Syn Ojczyzny. Niczym duchowy testament brzmią jego słowa zawarte w albumie Wojska Polskiego *Za naszą i waszą wolność* (czerwiec 1941 roku). Nie bez wzruszenia czyta się fragmenty tekstu pełnego pragnienia: „By Polska Jutra stała się nie tylko wielką i silną, ale także troskliwą, dobrą i szlachetną Matką wolnych i równych obywateli, (...) by przyszły ład, jaki zapanuje na świecie, opierał się nie na gwałcie i przemocy, lecz na zasadach nauki Chrystusa, na sprawiedliwości i na zgodnym współzyciu wielkiej rodziny wolnych narodów”.

III. Zakończenie

Paderewski szedł przez całe życie polskim szlakiem patrioty. Swą przyrodzoną dumę bycia Polakiem okazywał słowem i czynem. Okazywał ją rodakom, by ją nosili w duszy jako zamię odwagi i honoru. Okazywał ją i obcym, aby szanowali imię polskie. W latach niewoli, gdy ciemieżca starał się wszystko, co polskie, wymazać

z pamięci, poniżyć i ośmieszyć w oczach świata, ta patriotyczna postawa Paderewskiego wypływała z naturalnego poczucia obowiązku i przywiązania do kultury i dziejów Polski. To było źródłem jego uczuć i myśli. Przekazując je, wielki polski artysta-muzyk, a zarazem poliglota o wyjątkowych zdolnościach literacko-krasomowczych, przeistaczał się w artystę słowa.

Wrażliwy uczuciowo patriota przeżywał kolejne nieszczęścia i cierpienia Polaków, wyrażając je niekiedy językiem poetyckich metafor. Jego wypowiedzi stawały się orężem w upowszechnianiu poglądów narodowych i chrześcijańsko-demokratycznych, w zwalczaniu wrogich opinii, w mobilizowaniu do działań. W zwrotach krasomówczych tkwił zatem naturalny pragmatyzm. Był w nim szczerzy patriotyzm, lecz bez jakichkolwiek akcentów nacjonalistycznych. Niekiedy argumenty brzmiały akordami przesadnego patosu, niekiedy zwroty obierały szczególnie oratorskie szaty. Jednak pozostawiał zawsze u odbiorców wrażenie swego przekonującego słowa, pobudzającego, natchnionego, bogatego wyobrazeniowo na podobieństwo mistrzowskiej gry pianisty.

Chambesy, 21 marca/15 kwietnia 2011 r.